Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowym „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławin). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 231 — **Kraków, Wtorek dnia 25 Sierpnia 1903** — **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Wrzesień 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści: „Juan Miseria“.

„Teraz i zawsze“, powieść z włoskiego,

Werytusa: „Potomek Wallensteina“,

Conan Doyle: „W sępich szponach“, 60 hal.

Jana Mieroszowicza: „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“, powieść ukończona, 80 h.

„Miljoner w opałach“, 60 h., a powieść Józefa Rogosza: „W obronie prawdy“ za dopłatą 80 h. dwa tomy.

33 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z rozpoczętą powieścią sensacyjną „Hotel Babilon“ i ukończoną powieścią „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 2 kor.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 h.

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu“ specjalny tygodniowy „Dodatek Zakopiański“.

Salwa kartaczów.

(Odkrycia Gezy Polonyi'ego. — Armia węgierska jako cena obalenia hr. Thuna. — Patrjoci austrjaccy. — Skompromitowani Niemcy. — Powiedzmy im prawdę. Ważna broń).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Poseł Gezy Polonyi należy do najlepszych polityków węgierskich. Dowiódł owej zalety ponownie, zadając dzisiaj w łamach dziennika wiedeńskiego „Zeit“ cios potężny Niemcom i to Niemcom stronnictwa ludowego.

Stronnictwo ludowe niemieckie, gwardja przyboczna dra Koerbera, obecnie najgłośniej i najuporczywiej sprzeciwia się ustępstwom narodowo-madziarskim w zakresie wojskowym. Politycy i publicyści owego stronnictwa, które jest wręcz ministerjalnem, wołają głośno, dzień po dniu, że ustępstwa powyższego pokroju są grobem dualizmu i stanowiska mocarstwowego Austro-Węgier. I krzyczą tak głośno, że ten i ów już uwierzył w szczerość owych krzyków...

W tem, patrzcie i słuchajcie! Geza Polonyi zabiera głos w „Zeit“, by przypomnieć panom posłom lewicy niemieckiej, że nie zawsze byli takimi przeciwnikami odrębnej armii węgierskiej. Ba! stosunkowo niedawno, gdyż w początkach 1899 roku, ci sami posłowie stronnictwa ludowego niemieckiego wobec posła Polonyiego zadeklarowali zgodę na oddzielną armię węgierską. Prawda, pod jednym warunkiem. W początkach 1899 roku u sterów rządu w Austrji stał gabinet hr. Thuna z dr Kaizlem jako ministrem skarbu. W Izbie poselskiej istniała prawidłowo utworzona i logicznym programem zespolona większość: prawica autonomiczna.

Ani gabinet, ani większość nie przypadały Niemcom do smaku. Na konferencji, którą Geza Polonyi miał z posłami lewicy niemieckiej w jednej z sal klubowych parlamentu austrjackiego w Wiedniu, — mowcy niemieccy aż nadto wyraźnie dawali politykowi madziarskiemu do zrozumienia, że gotowi poprzeć utworzenie odrębnej armji węgierskiej wraz z wspólnym sztabem jeneralnym, wzamian za obalenie hrabiego Thuna i ustalenie hegemonji niemieckiej w Austrji...

Poseł Geza Polonyi powrócił po tej konferencji do Budapesztu, gdzie niebawem zamiast Banffego uchwycił ster rządu Koloman Szell, przyjaciel ex-ministra centralistycznego, Chlumeckego.

Historja zakulisowa obalenia gabinetu hr. Thuna i urodzin gabinetów centralistyczno-niemieckich hr. Clarego, a potem dra Koerbera, jeszcze niespisana. To przecież pewna, że w owych dziejach rozdział o wpływach węgierskich, wymierzonych na szkodę Thuna i na korzyść Niemców centralistycznych, — taki rozdział zajmie w owej historji kart wiele. Szell i Węgrzy pomogli Niemcom do ponownego osiągnięcia władzy i przewagi w nadziei, że jako nagrodę dostaną z ich rąk koncesje narodowo-wojskowe i prawno-państwowe. Odkrycia posła Polonyi'ego należą do owego rozdziału. Są ważne i znamienne. Demaskują obłudę polityki niemieckiej i wartość ich zarzutów, wymierzonych teraz przeciwko żądaniom węgierskim. Niemcom nie chodzi ani o dualizm, ani o państwo, oni chcą panować niepodzielnie, chcą mieć możność dalszego wynaradawiania Polaków i Czechów.

Póki stali w opozycji, gotowi byli zgodzić się na rozdział wojska, nawet na unię osobistą (poseł Polonyi przypomina odpowiedni wniosek narodowca niemieckiego Lemischa, wniesiony w 1899 r.) Teraz, gdy w znacznej mierze, dzięki Węgrom, mają swój gabinet — boć gabinet dra Koerbera jest rządem centralistyczno-niemieckim, ani myślą spełnić danych obietnic.

Odkrycia posła Polonyi'ego, zrobione w tej chwili, podziałają niby salwa kartaczów właśnie dlatego, że je zrobiono obecnie. Posłowie niemieccy będą zapewne usiłowali im przeczyć. — Ale Geza Polonyi jest dobrym politykiem. Przewidział z góry manewr niemiecki. Podaje zatem dokładnie, kiedy, gdzie i o co rokował z Niemcami, jako legalnie wybrany i wysłany do Wiednia przedstawiciel stronnictwa niezawisłości. — Wszelkie przeczenia Niemców nic zatem nie pomogą...

Parlament austrjacki, acz dr Koerber chce jak najdłużej odwlec tę gorzką dla siebie chwilę, będzie musiał wreszcie zebrać się ponownie gdzieś koło Wszystkich Świętych. A wtedy panowie posłowie na lewicy niemieckiej, a z nimi ich minister, dr Koerber, zaczną deklamować o jednolitości armji i o jednolitości monarchji, zaczną wzywać Polaków i Czechów, by w imię patrjotyzmu austrjackiego dźwigali dalej chomonta centralizmu niemieckiego, zaczną prawić o potrzebie zaprowadzenia języka państwowego niemieckiego w Austrji, wszystko to celem odparcia rzekomych zamachów Węgrów na całość armji i jednolitość państwa.

Spodziewam się — wyznaję otwarcie, że spodziewam się, — iż owe tyrady obłudne centralistów niemieckich odpali którykolwiek z posłów polskich przypomnieniem odkryć Gezy Polonyi'ego. Żywię nadzieję, że nie zabraknie w Kole Polskiem posła, który spyta się Niemców z lewicy, by otwarcie, pod szklannym stropem sali parlamentu wyznali, o czem to radzili w początkach 1899 r. wśród czterech ścian pokoju klubowego z wysłańcem węgierskiego stronnictwa niezawisłości. Dufam, iż się nie zawiodę! Dufam, iż się znajdzie wśród posłów polskich choć jeden, który bez łez tradycyjnych prezesa Jaworskiego i bez galimatjasowych obertasów frazeologicznych hrabiego Dieduszyckiego wytknie wtedy jasno drowi Koerberowi, na jakich to żywiołach niemieckich oparł swój system, niby tak wyłącznie patrjotyczno-austrjacki. Tylko taka odwaga cywilna, tylko szczerość, tylko otwarte wypowiedzenie prawdy podziała niby salwa kartaczy na polityków, wojujących kłamstwem i obłudą, na system, który się nie liczy z uprawnionemi życzeniami większości ludów monarchji.

Odkrycia posła Polonyi'ego, demaskujące Niemców, należą do tej samej kategorji zjawisk, co zeznanie Wolffa o rokowaniach przyjacielskich, jakie prowadził dr Koerber na parę dni przed objęciem rządów (w styczniu 1900 r.) z przedstawicielem wszechniemców, drem Bergerem. Zapamiętajmy je sobie, gdyż to broń ważna w walce, którą toczymy!

Powikłania serbskie.

Od pewnego czasu nadchodzą znów z Białogrodu, tym razem przez Wiedeń, Berlin i Londyn, sensacyjne pogłoski, zapowiadające nie mniej i nie więcej, tylko blizkie bezkrólewie w Serbji, w następstwie dobrowolnego ustąpienia króla Piotra. Wszelkie prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że pogłoski te są fałszywe, a w każdym razie przedwczesne. Trudno bowiem przypuszczać, aby obecny król serbski po kilkomiesięcznych zaledwie rządach zrzekał się tronu, o który ubiegał się z taką wytrwałością przez lat kilkadziesiąt. Niemniej przeto samo już pojawienie się tych pogłosek stanowi niejako dowód, że stosunki wewnętrzne w Serbji nie ukształtowały się w sposób prawidłowy, że król Piotr, powitany przed bardzo niedawnym czasem z takim zapałem przez ogromną większość narodu, dzisiaj już walczyć jest zmuszony z coraz większemi trudnościami.

Jak z góry przewidzieć było można i przewidywano też powszechnie, przedmiot i żywioł bezustanny wewnętrznego zaniepokojenia i groźbę na przyszłość, stanowią oficerowie, którzy brali udział w spisku na życie Aleksandra i Dragi.

Wbrew kategorycznemu żądaniu mocarstw, nowy król serbski nie ukarał zbrodniarzy, bo ukarać ich nie mógł, nie chcąc na samym wstępie narazić się na nienawiść, a w danym razie i na czynny opór znacznej części armii. Co gorsza jednak, to fakt, że uczestnicy spisku nie zadowalają się bynajmniej bezkarnością, lecz domagają się coraz natarczywiej nagrody za swoją zbrodnię, uważając się, po części słusznie, za samowładnych panów położenia.

Oto, co w kwestji tej pisze korespondent białogrodzki, dobrze zwykle poinformowanej w sprawach polityki zagranicznej, berlińskiej „Post“:

„Wszystko to na nic się nie zda: wszelkie zaprzeczenia półurzędowej prasy belgradzkiej nie uchylą faktu, że jedna z najzgubniejszych i najohydniejszych dyktatur wojskowych, jakie istniały kiedykolwiek, panuje wszechwadnie za pomocą teroryzmu w Serbji. O ostatniem przesileniu gabinetowem rozpuszczono całkiem fałszywe wiadomości w prasie zarówno krajowej, jak i zagranicznej, gdy jedynym prawdziwym powodem tego przesilenia był opór, jaki ustępujący minister skarbu, dr Wplikowić, stawiał zgrai spiskowców, Nie jeden, jak ogłoszono, dekret królewski, uchwalony i podpisany przez radę ministrów, lecz cały szereg takich dekretów, czyli najwyższych

dokumentów państwowych, trzeba było w ostatniej chwili wycofać z drukarń i urzędowych „Serbske Noviny“ jedynie z tego powodu, że zażądało tego stronnictwo „morderców“.

„Prawdziwymi i samowładnymi panami Serbii są sprawcy owej rzezi czerwcowej, pułkownicy: Popović, Misić i Maszin i najbliżsi ich pomocnicy. Nie ulega też kwestji i wie o tem każdy, że istnienie państwa nie da się żadną miarą pogodzić z tą gospodarką spiskowców, nie odpowiedzialnych przed nikim, a słuchających jedynie najbrutalniejszego egoizmu; zniknąć musi albo to istnienie albo ta gospodarka. Gdy się zaś okazało, że pałasz, umaczany w krwi królewskiej, jest silniejszy od króla, ustąpił minister skarbu, chcąc przynajmniej ocalić swe sumienie obywatelskie“.

Z rozpaczliwej tej sytuacji serbskiej korespondent wzmiankowanego dziennika berlińskiego wysnuwa także wnioski nadzwyczaj niepomyślne dla powszechnego pokoju, dowodząc, że król Piotr niezdolny do uwolnienia siebie i swego kraju z pod panowania wiarołomego żołdactwa, nie zdobędzie się też prawdopodobnie na siłę, potrzebną do stanowczego oparcia się wojowniczym zapędom rzeczywistych dzisiaj władców Serbji.

„Proszę nie uważać tego za przypuszczenie — pisze korespondent „Post“ — za „on dit“, pozbawione wszelkiej podstawy. Twierdzę, opierając się na poważnych danych że kamaryla wojskowa, chcąc przedłużyć swe panowanie, nosi się z myślą najazdu na terytorjum tureckie. W tym celu nawiązano już podobno konszachty z kołami wojskowemi w Bułgarji. Z księciem Ferdynandem, lub bez księcia Ferdynanda, lecz w każdym razie z królem Piotrem na czele, ma być podjęty ten eksperyment rozpaczliwy“.

„Trudno znaleść lekarstwo — kończy korespondent swoje wywody — na wszystkie te niedomagania; być nawet może, że Serbia o własnych siłach wogóle nie wybrnie z tego zamętu. Ani zgromadzenie narodowe, ani stronnictwa nie rozporządzają środkami, umożliwiającymi uwolnienie państwa ze szpon kamaryli wojskowej; zgromadzenie grzeszy brakiem odwagi, stronnictwa są bezsilne. Tak więc Serbia znajduje się faktycznie w przededniu nie dających się przewidzieć wypadków, które mogą być groźniejsze, niż najsmutniejsze nawet obawy“.

Trudno, rzecz prosta, ocenić, czy i o ile powyższa charakterystyka stosunków serbskich, zgadza się z prawdą. Sprawia ona wrażenie, że autor jej nie szczędził barw ciemnych i być też może, że czarne jego przewidywania grzeszą nadmiernym pesymizmem. Z drugiej jednak strony zważyć należy, że nie jest to głos odosobniony, że podobne zapatrywania na położenie wewnętrzne w Serbji spotykamy od pewnego czasu coraz częściej w prasie zagranicznej. Co zaś najważniejsza, to fakt, że popiera je wewnętrzne, psychologiczne prawdopodobieństwo. Zbrodnia rodzić może tylko zbrodnie i trudno było przypuszczać, aby kraj okupić sobie mógł spokój czynem tak zbrodniczym i ohydnym, jak ten, którego widownią był konak belgradzki w pamiętną ową noc czerwcową. Krew pomordowanych woła o pomstę i nie dopuści, aby mordercy korzystali bezkarnie z owoców swej zbrodni. Dopóki też król i naród nie zdobędą się na należytą ekspiację, na przykładne ukaranie zbrodniarzy, panoszących się dzisiaj jeszcze na najwybitniejszych stanowiskach państwowych, dopóty o przywróceniu stosunków prawidłowych, o wewnętrznym pokoju w Serbji, nie może być mowy.

Sekciarstwo w Rosji.

Wiadomo, że nigdzie w Europie sekciarstwo nie krzewi się tak, jak w Rosji. Ciekawe pod tym względem dane ogłosił obecnie centralny komitet statystyczny, na zasadzie informacji, zebranych podczas spisu jednodniowego w 1897 r.

Według danych powyższych, ogólna ilość całej tej, rdzennie rosyjskiej, ale nie prawosławnej ludności stanowiła w r. 1897 2.173,738 osób obojej płci, należących do 85 różnych wyznań i sekt.

Cała ta ludność dzieli się według pochodzenia historycznego tych różnych wyznań, na dwie główne, a odrębne gałęzie: pierwszą stanowi tak zwane urzędownie: „odszczepieństwo starego obrządku“, a drugą — właściwe sekciarstwo“.

Pierwsze — odszczepieństwo starego obrządku — wyniknęło w drugiej połowie XVII wieku wskutek reform, zapoczętych przez patrjarchę Nikona, które wywołały stanowczą opozycję nie tylko wśród ludności, lecz i w łonie samego duchowieństwa. Następnie wśród tych odszczepieńców ciągle trwał ruch religijny, rozpoczęty podczas walki w obronie starego obrządku, starych ksiąg i tradycyjnego samorządu parafialnego; wskutek tego ciągłego fermentu, wyznawcy starego obrządku utworzyli aż 52 sekty, należące do dwu grup rdzennie różniących się między sobą pod względem urządzeń kościelnych; jedni t. zw. popowcy — uznają potrzebę duchowego, religijnego przewodnictwa, mają więc swój kler i hierarchję kościelną. Drudzy, t. zw. „bezpopowcy“, usunęli wszelkie przewodnictwo w rzeczach religji i obchodzą się bez duchowieństwa. Popowcy dzielą się na 20 sekt, z których 13 posiadają każde swoją własną hierarchię kościelną i których cały kler, chociaż nieraz wędrowny, znajduje się w Rosji wśród wyznawców; pozostałe 7 sekt popowców uznaje zwierzchnictwo t. zw. „Austrjackiej“ starszyzny duchownej, mającej stałą rezydencję w Białej-Krynicy.

Liczbę wszystkich popowców obliczono na 457.059.

Trzydzieści trzy sekty bezpopowców dzielą się na pięć różnych wyznań, a mianowicie: Pomorskie (6 sekt), Fedosiejewskie (10 sekt), Filipowskie (1 sekta), Wędrowcy vel Biegnny (6 sekt) i Nietowcy (10 sekt). Bezpopowców w r. 1897 było 571 378, a więc liczba wszystkich odszczepieńców starego obrządku wynosiła razem 1,018 437 dusz.

Druga gałąź tej ludności, urzędownie mianowana „Sekciarstwem“, składająca się z 32 sekt, które powstały nie wskutek rozłamu, wywołanego reformą patrjarchy Nikona, lecz w różnych czasach, (niektóre bardzo dawno, jeszcze przed chrześcijaństwem, inne w ostatnich lat dziesiątkach) bądź samorzutnie, bądź pod wpływem obcego prozelityzmu, w starożytności z Bizancjum, później z południowej Słowiańszczyzny (duchobory) — kiedy w niej nurtowały odruchy reformacji, a w czasach nowszych dało się uczuć oddziaływanie sekciarzy protestanckich, mianowicie baptystów, z których propagandy zrodziła się tak zwana sztunda, ten—jak dotychczas—ostatni wytwór prawie nieustającego fermentu religijnego. Całe to „Sekciarstwo“ rozpada się na trzy działy: do pierwszego należy 19 sekt racjonalistycznych, do drugiego 8 sekt mistycznych, do trzeciego 5 sekt mało znanych, których zasady wyznań dotychczas nie są wyjaśnione.

Tych 19 racjonalistycznych sekt należy do 8 grup, a mianowicie: pierwszą grupę stanowią duchobory, uznający, że w każdym człowieku jest pierwiastek boski; ta sekta przeszła do Rosji ze Słowiańszczyzny południowej jeszcze w w. XVI, od t. zw. bogumiłów. Do drugiej grupy, zbliżonej co do wyznania do duchoborów, należą: mołokany, duchonoscy, subbotnicy, zmartwychwstańcy, dońskie wyznanie, prygany, sopuny i wspólnicy (obszczije)

Trzecią grupę stanowią różne odmiany sztundy, w liczbie czterech, do których należą i paszkowcy, w czwartej jest jedna tylko sekta — „niemodlący się“. Tołstowcy również stanowią oddzielną grupę (piątą). Szósta składa się z 3 sekt zbliżonych do judaizmu: sjońskie zwiastowanie, sjoniści i jehowiści. Siódmą, najbardziej zbliżoną do judaizmu, stanowią t. zw. żydujący (żydowstwujuszczyje) (9 232 wyznawcy), a ósmą (bardzo nieliczna sekta) uszkowajzet 18 wyzn.

Ogólna liczba osób, które przy spisie wyznały, że należą do tych sekt racjonalistycznych, wynosi 171 060 dusz. Jeszcze daleko mniej liczni są wyznawcy 8 sekt mistycznych: chłysty, szałoputy, montanie, marjańskie wyznanie, bogomoły, białorizcy, małowańcy i skopcy; tych ostatnich jest 922. Ogólna ilość ich wszystkich, (t. j. takich, którzy otwarcie oświadczyli się ze swojem wyznaniem) wynosi 5.139 osób, obojej płci. Po za tem jest jeszcze 5 sekt mało zbada-

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

36 (Ciąg dalszy).

„Gdy wejdzie, rzucę się jej do nóg“. I szczęście, że w pospiechu nie uczynił tego przed pokojową, która stanęła we drzwiach:

— Pani się ubiera i prosi, aby pan był łaskaw zaczekać chwilę.

Ale równocześnie, gdy drzwi za nią się zamknęły, uchyliły się inne i Marjusz ujrzał w nich głowę Genowefy. Była blada, nerwowym ruchem zakrywała penuiarem falujące łono.

— Boże! co się stało Marjuszu?

Rzekł gwałtownie: — Chcę mówić z panią!

— Co się stało?... powiedz pan przez litość! Torremozza...!

— Nie. Chcę tylko pomówić z panią! Proszę pozwolić mi wejść.

Przytrzymała drzwi.

— Czy doprawdy Torremozza nic nie wie? Czyście się widzieli?

— Nie, mówię pani.

— Więc cóż pan chcesz w takim razie?

— Pozwól mi wejść!

— Boże! Tak się przeraziłem! Westchnienie ulgi, wydobyło się z jej piersi; i było tak silne, że ręka wstrząśnięta osunęła się z klamki i Marjusz wcisnął się przez wolny otwór. Ona odskoczyła na bok z cichym jękiem.

IV.

Ileż łez wylała hrabina podczas pierwszych schadzek, a Marjusz zcałował wszystkie. Opłakiwała swą winę: dwóch kochanków równocześnie!

Gdyby Torremozza był jej mężem, zasługiwałaby jeszcze na pobłażliwość; ale tak... Chłopak uspakajał ją, że nikt nie dowie się o ich stosunku, że będzie czuwał, aby nie popełnili nieostrożności jakiejś; że obroni ją przed złośliwością przyjaciół.

— Uciekajmy Marjuszu!

— Nie; to byłoby podłością. Myśl tylko: ja mam teraz małe środki utrzymania, a ty jesteś bogata.

Pragnął jednak bardzo pozbyć się Torremozzy. Ale jak? Gdyby się im udało, to i światby wybaczył; wolni oboje...

— Milcz — krzyczała, ręką zamykając mu usta. Nie masz dla mnie szacunku (nie myliła się) i nie chcę ciebie, bo przysięga, którąbyś mi złożył, mogłaby być kiedyś ciężarem dla ciebie. Widzisz, jak cię kocham! Obsypywał ją pieszczotami i pocałunkami, a ona uśmiechając się przez łzy, cała drżąca, szeptała:

— O! ty moja miłości!

Po słowach takich zapominali o przykrościach.

— ...Jutro?

— Nie wiem.

— Przyjdź koniecznie Genowefo!

Na prośby kochanka, rzekła wreszcie „może“ i poszła smutnie się uśmiechając.

Na drugi dzień dotrzymała słowa, choć z wielkim trudem i strachem. Torremozza zadawał jej jakieś dziwne pytania; gdy wsiadła do fijakra, spostrzegła znajomego; to też wkrótce odejść musi, bo spodziewa się wizyt. W końcu zaczęła ją nudzić ta komedja. Radaby mieć więcej swobody, aby módz wychodzić o każdej porze; postanowiła więc powoli ostudzić w uczuciach margrabiego, aby nie przyszło do tragedji i aby oddać się kompletnie uszczęśliwieniu swego Marjusza. Nastąpił teraz okres błogiego spokoju: nie było już łez, ani wymówek, ani wzbraniań, ani skrupułów. Marjusz stał się jej łupem; upojony rozkoszą, myślał, że to on potrafił taki ogień wlać w jej żyły, był dumny, że może miażdżyć w uściskach taką, jak ta, kobietę; wyobrażał sobie zazdrość przyjaciół, gdyby wiedzieli o tem i oprócz użycia, oprócz zadowolenia próżności, oprócz satysfakcji w rabowaniu drugiemu takich delicji, czuł gorzką rozkosz zemsty w głębi duszy.

Teraz mogłaby Genowefa poświadczyć, czy on jest romantycznym młodzieńcem. Ileż zawdzięczał jej przyjemności! Godziny, dnie całe zapomnienia, stracone dla myśli i wspomnień, ileż słodkich i szalonych wrażeń: zapach, który rozchodził się z sukien, te włosy jedwabiste, którymi bawił się tak rozkosznie, słodycz ust nieopisana, widok poruszeń wdzięcznych. Spieszył niecierpliwy do ich gniazda, ukrytego w odległej cichej ulicy, i czekając na nią otumaniał ducha wonią kwiatów, która rozchodziła się w ciepłym pokoju. A tam na ulicach zimno; i śnieg nawet czasem. Nagle słychać turkot powozu...

Raz zapytała go Genowefa:

— Czemu nie kupisz sobie konia? Wczoraj pani Nolfi... ona zwarjowała na twój temat. Zawsze mówi: „Która też będzie kochanką tego D'Alpego!“... otóż wczoraj mówiła, a wszystkie przyznały jej słuszność: „D'Alpemu brakuje tylko jednej rzeczy: konia“.

Życzenie to dotknęło go trochę!

Na szczęście stary Dziwak już nie żył.

— Kup od Quarziego — namawiała hrabina.

— Tego konia chciał już sprzedać Torremozzy.

Marjusz miał już kłopoty pieniężne, bo wydał ich wiele na kwiaty, na mieszkanie dla schadzek, w klubie, w teatrze i na ubrania. I choćby nawet ojciec zgodził się na ten wydatek, czy nie rozbudzi w nim podejrzeń to pragnienie konia zbytkownego?

Był pewny, że ojciec jeszcze niczego się nie domyśla, tłumaczył mu nieobecność swoją w domu wieczorem—upodobaniem do teatru, posiedzeniami naukowymi, ale wiedział, że oszukiwanie długo potrwać nie może i bał się.

Chęć jednak, aby porównanie z Terramozzą wypadło zawsze na jego korzyść, była tak silną, że zwyciężyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nych: mytińcy, staro-kalistratowcy, karmacka sekta, wierchowska sekta i wyznanie łuryckie, razem tylko 126 osób.

Lecz oprócz wszystkich wymienionych wyżej: 1) wyznawców starego obrządku — w liczbie 1,028.437, 2) sekciarzy racjonalistów — 171.060 i 3) sekciarzy mistycznych — 5 139, bardzo znaczna ilość, bo 460.778 mężczyzn i 508 324 kobiet, ogółem 969 102 osób nazwały się sekciarzami, ale nie wyjaśniły, do jakich mianowicie wyznań należą.

Prawdopodobnie prawie cała ta rzesza, przynajmniej ogromna jej większość, należy do sekt racjonalistycznych. Ciekawa rzecz, że do „tołstoizmu" przyznało się tylko 4 mężczyzn i 6 kobiet.

Osobliwości tego świata.

Dużo ciekawych rzeczy istnieje na świecie. Niektóre ciekawe są przez swój ogrom, inne przez swoją ilość, niektóre przez swoją dawność.

Do tych ostatnich należą... gazety.

Pierwszym „dziennikiem" — niedrukowanym wprawdzie — jest gazeta, która zaczęła wychodzić w dziewiątym wieku w Chinach i wychodzi tam do dziś dnia. Wychodzi trzy razy dziennie, każde wydanie na innym papierze i innego koloru.

Pierwsze drukowane pisma w Europie pojawiły się w r. 1447. Były to długie szmaty papieru, których przeznaczeniem było zaznajamianie z najważniejszymi wypadkami na świecie. Pierwsze takie dzienniki wyszły w Niemczech i we Włoszech. Pierwsze pismo perjodyczne zaczęło wychodzić w Antwerpii w r. 1605, a pierwsza gazeta codzienna w r. 1615, we Frankfurcie nad Menem. Potem gazeta owa otrzymała tytuł „Frankfurter Journal" i miała około tysiąca redaktorów przez długi czas swojego istnienia, które przeciągnęła się aż do roku bieżącego. Napoleon podobno zawsze czytywał to pismo.

W Anglii pierwszy dziennik wyszedł w roku 1622 w Londynie, w Ameryce w r. 1690 w Bostonie.

Liczba gazet, które kiedykolwiek wychodziły na świecie, wynosi około 60.000.

Największą bibljotekę posiada Paryż. „Bibliotheque nationale" posiada 1,400.000 tomów, 300.000 broszur, 175 000 rękopisów i 300.000 map. Na drugiem miejscu stoi bibljoteka Watykanu.

Najdroższą książką, jaką kiedykolwiek sprzedano, był Psałterz z r. 1459; kosztowała ta księga nabywcę 100.000 koron.

Najdroższą budowlą teatralną jest opera paryska. Koszta tego budynku wyniosły ogółem 100 (sto) miljonów franków.

Najpierwsze skrzypce zrobiono w r. 1440 we Włoszech, pierwszy fortepian zbudowano r. 1710.

Pierwszą szkołę publiczną założono w Ameryce w r. 1642, piewszą szkołę niedzielną w Anglji w r. 1780.

Największą cenę za telegram płaci się wysyłając go do Angoli w Afryce. Jeden wyraz kosztuje wtedy około 11 koron.

Najbardziej imponującą budowlą na ziemi jest bezwątpienia nie wieża Eiffel, ale olbrzymi most, zbudowany na Cust-River pod Nowym Jorkiem. Most ma trzy, jedna nad drugą leżące drogi. Przestrzeń pomiędzy żelaznemi wieżycami mostu wynosi 543 metry. Ruch na moście jest wprost szalony.

Najdłuższa rzeką na świecie jest Missisipi (4194 mil angielskich), potem Amazonka i Nil.

Najbogatsi ludzie mieszkają w Południowej Afryce i w Chinach.

W naturze najciekawszemi zjawiskami (przez swój ogrom) są: Największe drzewo istnieje w Kalifornji. Liczy ono 276 stóp wysokości a 108 obwodu. Najgłębszą kopalnią jest „Lambert" w Belgji (3490 stóp).

Najgłębsze miejsce w oceanie, jakie tylko zmierzono, znajduje się pomiędzy wyspami Tristan d'Acunha, a ujściem rzeki Rio de La Plata. Pomiary wykazały tam głębię 46.236 stóp.

Najwyższa góra istnieje w Himalajach. O ile pomiary najnowsze są ostatecznie sprawdzone, mierzy ona 24.000 stóp wysokości.

Największą pieczarą na świecie jest „Mammoth-Care" w Kentucky. Ma ona 32 mile długości.

Najwyższa latarnia morska znajduje się pod Nowym Jorkiem i jest 260 stóp wysoka. Jest ona oświetlona elektrycznością, która daje światło o sile 6000 świec.

Pierwszy wiszący most został zbudowany w Chinach 200 lat temu.

Najmocniejszą fortecą jest Gibraltar.

Największy dzwon, jaki kiedykolwiek odlano, znajduje się u stóp Kremlu w Moskwie. Waży on 4.300 centnarów, obwód jego u dołu wynosi 68 stóp, wysokość 21 stóp.

Największym i najdłuższym murem jest oczywiście mur chiński, który ma 1.250 mil długości i prowadzi przez góry, błota i rzeki. Mur ten jest 9 do 10 metrów wysoki, a 10 do 15 szeroki.

To wszystko przypomniał sobie jeden Anglik w chwili spleenu — z własnych wrażeń biorąc te cyfry i... sprawdzając je z potęgami mądrości ludzkiej.

ZE ŚWIATA

Polowanie na kuropatwy w Szkocji. — Echo katastrofy. — Szkoła dziennikarska. — Jak król Piotr I spędza dzień.—Chorwaci w obronie „Jugend". — Degeneracja ludności angielskiej.

Polowanie na kuropatwy w Szkocji. „The Glorius Twelfth", to jest dzień 12 sierpnia, w którym otwiera się polowanie na kuropatwy w Szkocji, nie mija tak cicho, jak u nas. To dzień uroczysty tak dla myśliwych, jak i dla ludności. Przedewszystkiem nie każdemu dostać się na to polowanie; potrzeba na to pieniędzy i to dużo pieniędzy. Dla arystokracji dzień 12 sierpnia otwiera nowy sezon; rozpoczynają się formalne wędrówki ludów do Szkocji, bo każdy, należący do tych szczęśliwców, którzy mogą sobie nająć polowanie w Gronse, ciągnie tam z całym taborem, z rodziną, służbą, końmi i siedzi tam tygodnie, czasami miesiące. Tego roku gminoruchy te przybrały kolsalne rozmiary; pociągi wychodzące z Londynu były przepełnione; w jednym z nich naliczono niemniej jak 500 osób w samych „Sleepingach".

Widoków dobrego polowania niema. Deszcze i zimna, które panowały na wiosnę i w początku lata, zniszczyły dużo gniazd i młodych ptaków; stadka są małe i zaledwo farbówki, ale Anglik nie zniechęca się tem. Zupełnie mu obojętnem, czy wystrzela co dzień cały zapas amunicji, czy też chodzić będzie dzień cały po wrzosowiskach, nie złożywszy się nawet do strzału. Modą jest polować, należy to do dobrego tonu i szyku — więc poluje.

Dla ludności wiejskiej Szkocji 12 sierpień jest najważniejszym dniem całego roku, świętem, od którego nowe życie poczyna się. W tym dniu ludność jakby budziła się ze snu zimowego, bo z tą chmarą myśliwych płynie pieniądz w niezwykłej obfitości do chat wiejskich. Każdy podróżny, gość każdy, którego otwarcie polowania w Szkocji, a mianowicie w okolicach bogatych w zwierzynę, zaskoczy, a który pragnąłby przepędzić jeszcze czas jakiś w ciszy wiejskiej, musi nolens volens pakować swe manatki i wynosić się, bo najuprzejmiej wyproszą go, by zrobił miejsce dla myśliwych, którzy złotem rzucają. Po wsiach wszystkie rozmowy toczą się tylko o polowaniu, o tem, czy przyjadą jeszcze jacy myśliwi. Przełożony małej stacyjki kolejowej pokazuje wszystkim telegramy, uwiadamiające o przybyciu tej lub owej wysokiej persony, chodzi jak paw po peronie, rozpowiada, jakie to musi przedsiębrać środki ostrożności, żeby natłoku na jego stacji nie było, na której w zwykłym czasie zaledwie jeden podróżny wysiada. W takiej wsi niema ani jednego człowieka, któryby czemśkolwiek innem był zajęty, jak polowaniem i myśliwymi. Po wszystkich sklepikach leżą dziesiątkami gazety londyńskie wszelkich formatów i odcieni; cygara najwybormiejsze, delikatesy różne, owoce, ryby, dziwnie odbijają od skromnych okienek wystawowych. Na drodze wylegają gromady dzieci, już to by gapić się na widowiska wyjeżdżających lub powracających myśliwych, już to by przy każdej sposobności za drobną przysługę jakiego pensa zarobić. Dla takiej wsi szkockiej cały ten sezon polowania na kuropatwy jest jednem świętem, a zarazem i żniwem nadzwyczaj obfitem.

* * *

Echo katastrofy. Celem zapewnienia publiczności, korzystającej z kolejki podziemnej w Paryżu, większego bezpieczeństwa, zarząd tejże kolei zawiesił u wylotu wszystkich klatek schodowych latarnie naftowe z napisem: „Wyjście". Okazało się bowiem, że jedną z przyczyn, które spowodowały tak olbrzymie rozmiary katastrofy, była zupełna ciemność, jaka zapanowała w podziemiu po przerwaniu przewodników elektrycznych.

* * *

Szkoła dziennikarska. Wyższa szkoła dla dziennikarzy ma być otwarta przy uniwersytecie Kolumbijskim, dzięki hojnej ofierze 2 miljonów dolarów, udzielonej na ten cel przez miljonera amerykańskiego, Pulitzera, wydawcy „New-York Heralda".

Szkoła dla dziennikarzy ma mieć kurs dwuletni i obejmować: wiadomości z prawa, medycyny, historji, literatury, nadto wykładana będzie etyka dziennikarska; uczniowie poznawać będą gazeciarską technikę, ćwiczyć się w pisaniu sprawozdań, artykułów zwięzłych, treściwych. Jeżeli próby udadzą się, ofiarodawca 2 miljonów dol., p. Pulitzer przeznacza drugie tyle na udoskonalenie szkoły. Świadectwa ukończenia zakładów naukowych nie są wymagane od kandydatów, nieodzowne są tylko dowody inteligencji i moralności.

* * *

Jak król Piotr I spędza dzień. Król Piotr jest zgoła innym królem, jak książęta z domu Obrenowiczów. Tamci byli właściwie sułtanami. Dopiero król Piotr zasługuje na miano monarchy europejskiego. Ale też prawdziwie po europejsku czuje się królem. Jego zachowanie się nawet wobec najbliższych jest pełne rezerwy i godności. Kładzie nacisk na etykietę. Chce i zmusza otoczenie, by widziano w nim króla.

Mimo lat podeszłych, król jest bardzo krzepkim, energicznym i niesłychanie pracowitym. Serbowie, którzy nie odznaczają się pilnością, zrazu nie mogli pojąć, iż można tyle i tak systematycznie pracować, jak król, nie narażając się na chorobę.

Król Piotr wstaje regularnie o wpół do piątej rano, ubiera się szybko, zjada śniadanie i codziennie bez względu na pogodę o godzinie szóstej rano wyjeżdża powozem z pałacu. Ta przejażdżka, zwykle po za granicami miasta, trwa półtorej godziny. Po powrocie król czyta wszystkie gazety serbskie bez względu na stronnictwo, do którego należą. Podczas czytania wycina wszystko, co go interesuje. Zwłaszcza artykuły i notatki, poświęcone nadużyciom władz, mocno go zajmują. Każdy minister musi potem dawać królowi wyjaśnienia w sprawie owych nadużyć.

O 9-ej rano zjawia się Vuicz, prefekt Białogrodu, by raportować królowi wypadki belgradzkie w ostatnich 24 godzin. Potem raportuje Popowicz, pierwszy adjutant królewski, wszystkie sprawy dworskie, prośby o posłuchanie, kwestje osobiste w korpusie oficerskim i wizyty, które król powinien złożyć w ciągu dnia.

Trzecim z kolei jest Nenadowicz, kuzyn króla i dyrektor jego kancelarji prywatnej. Cieszy się on pełnem zaufaniem króla, gdyż jest wybornym znawcą stosunków politycznych serbskich i sumiennym doradcą.

W pierwszych tygodniach panowania udzielał król codziennie dziesiątki posłuchań. Robił to, by się zapoznać z ludźmi, ze stosunkami serbskimi, z potrzebami kraju, robił to też, by się dać poznać. Obecnie udziela audyencji tylko dwa razy na tydzień.

O godzinie 11-ej przybywają z raportami i z aktami do podpisu ministrowie. — Poświęca im godzinę. W południe zasiada do śniadania.— Je chętnie proste potrawy serbskie pod warunkiem, by je paprykowano. Nie używa trunków i używa tylko wody mineralnej. Po śniadaniu spędza godzinę na rozmowie ze starym przyjacielem, margrabią de Rose, którego zaprosił na stałe do Belgradu, potem czyta gazety zagraniczne.

O 3-ej przyjmuje dyrektora kancelarji próśb Balugdicza, załatwia swą korespondencję, pije filiżankę mleka i o 4 wyjeżdża na miasto. Po powrocie studjuje akta państwowe. O 7 wieczorem obiad; o 8 i pół król zamyka się w sypialni, gdzie przed położeniem się czyta dzieła psychologiczne i polityczne.

Serbowie jeszcze nie mieli króla tak pracowitego.

* * *

Chorwaci w obronie „Jugend". Rząd węgierski, jak donosiliśmy, odebrał monachijskiemu czasopismu ilustrowanemu „Jugend" debit pocztowy za umieszczenie satyry politycznej, uwłaczającej państwu węgierskiemu. Chorwaci występują teraz w obronie „Jugend", a niektórzy jej abonenci z Zagrzebia, nie bez ukrytej myśli złośliwej, mają zamiar wystąpić przeciw rządowi ze skargą sądową o odszkodowanie za utracona kwotę prenumeraty.

* * *

Degeneracja ludności angielskiej. W angielskiej Izbie lordów toczyły się niedawno rozprawy o degeneracji narodu angielskiego. Ujawniły one rzeczy niespodziewane. Biskup Ripon oświadczył, że w ciągu następnych ośmnastu lat naturalny przyrost ludności ustanie zupełnie, jeżeli okoliczności obecne nie zmienią się. Procent urodzeń zmniejszył się pono w tej mierze, że dziś przychodzi na świat o 1.100 tysięcy dzieci mniej, niż przed laty. W samym Londynie rodzi się mniej o 26 tysięcy głów. Jeden z lordów przyłączył się do oświadczeń biskupa, — zaznaczając, że stan ten groźnym jest nietylko z wojskowego, lecz i z przemysłowego punktu widzenia. Odczytany był na posiedzeniu list ministra wojny, który wskazuje, że na trzech stających do wojska ochotników wypadało zawsze jednego odrzucić. Rząd angielski przyszedł do wniosku, że przyczyny fizycznego upadku ludno-

ści miejskiej winny być poważnie zbadane, celem znalezienia środków zapobiegawczych przeciwko dalszej degeneracji.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Ludwika króla francuskiego wyznawcy i Patrycji panny; we środę Zephyra, Aleksandra i Wiktora męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 45, zachód przypada o godz. 6 minut 39 długość dnia godzin 13 minut 53.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Zakopane. (Śnieg w Tatrach). Wieczorem z dnia 19 na 20 b. m. groźne chmury nadciągały nad Zakopane z trzech stron: od południa, północy i zachodu; od czasu do czasu błyskawice rozświetlały ciemność nocy i odzywały się grzmoty. O północy zerwał się straszliwy halny wicher; zdawało się, że połamie drzewa i poburzy domy. Rano, przy temperaturze 5 stopni R., łańcuch Tatr przedstawiał niepamiętny od szeregu lat o tej porze widok: wszystkie wierchy okryte chmurami, poniżej chmur wszędzie śniegi. — I tak na Giewoncie zasypane wszystkie żleby i zielone upłazki; śnieg pokrył całą ścianę od strony Zakopanego i dochodzi do Siklawki w dolinie Strążyskiej.

Niskie ramię Gewontu, spadające ku Kondratowej, również pokryte zbitą masą śniegu. Zdawaćby się mogło, gdyby nie deszcz, że się znajdujemy wśród głębokiej zimy. Rzecz szczególna, że śniegi pokryły obok Giewontu nawet lesiste Łysanki, mające 1.457 m.; tutaj śnieg pokrył przynajmniej 15 centymetrową warstwą wierzch góry i jakby lawina stoczył się w las. W dalszym pasmie widać pokryte gęstym śniegiem zbocza wszystkich gór, których wirchy oczepione chmurami, począwszy od Świnnicy i Koszystej, a skończywszy na Żółtej turni i obu Kopach: Królowej i Magóry. Śnieg pokrył także halę Gąsienicową.

Bywały podobne zjawiska w poprzednich latach, ale nigdy śnieg nie spadł tak nisko i nie leżał takiemi masami na górach. W ciągu dnia temperatura spadła dalej, tak, że po południu wynosiła zaledwie 2 stopnie ciepła, a na werandzie przy pisaniu palce kostnieją. Z powodu opadów śniegu, przypędzono po południu „statek“ z hal Gąsienicowych około Czarnego stawu do Zakopanego. Juhasi opowiadają, że szalała tam w nocy straszna burza, a śnieg leży ponad kostki; powyżej hali blisko kolan, około 40 cm. Bydło nie miało paszy i dlatego trzeba było uciekać; przytem zimno na hali tak wielkie, że woda pościnała się lodem w kałużach. Gazdowie przy odbieraniu spędzonego do wsi bydła ubolewali, że nigdy jeszcze tak wczas nie powracało.

„Polskie pióra“. Przed kilku dniami wspominaliśmy, iż p. Niemojowski, przemysłowiec i kupiec lwowski, opublikował, że warszawska firma fabryki piór Wasilewskiego wprowadza w błąd publiczność polską, dostarczając jej zamiast piór własnego wyrobu, piór do pisania z niemieckiej fabryki w Norymberdze.

Warszawska „Gaz. Polska“, chcąc stwierdzić stan rzeczy, wysłała do fabryki p. Wasilewskiego w Warszawie swego delegata, który oglądnął fabrykę i otrzymał od p. Wasilewskiego następujące oświadczenie.

„Ograniczę się tylko do sprostowania rzeczowego, przeznaczonego dla licznych odbiorców moich w kraju, Galicji i W. Ks. Poznańskiem.

„1) O istnieniu firmy „Schmidt“ i S-ka“ w Norymberdze dotąd nic absolutnie nie wiedziałem i wiadomość powziąłem dopiero... z artykułu „Schesische Zeitung“.

„2) Fabryka moja istnieje i znajduje się przy ul. Okopowej l. 21, o czem naocznie przekonał się wysłannik „Gazety Polskiej“, p. Trąmpczyński i o czem przekonać się mogą wszyscy, których to interesuje.

„3) Fabrykę założyłem nie pod wpływem „prasy szowinistycznej“, ale jeszcze w r. 1895 założyłem zaś pierwotnie z panem L. Schmidtem do spółki. Dawniejszy mój wspólnik pan Ludwik Schmidt, pomimo obcego brzmienia w nazwisku, niema nic z narodowością niemiecką wspólnego, a firmy S. Schmidt i Ska prawdpodobnie tak samo nie znał, jak ja jej nie znałem dotąd.

„4) Ze skromnych szczątków fabryka moja doszła już do dość poważnych rezultatów i dziś zatrudnia 30 pracowników, nie licząc obsługi kantorowej. Że się to rozmaitym fabrykantom w Norymberdze, Berlinie i t. p. może niepodobać, jaknajchętniej wierzę; jak również i tego jestem pewny, że nawet tak niecne insynuacje nie zdołają mnie wyprzeć z raz zajętego terenu w Królestwie Polskiem, w Galicji i W. Ks. Poznańskiem“.

Pielgrzymka na Jasną Górę. Trzy tysiące z górą Warszawian dorocznym zwyczajem opuściło mury Warszawy, podążając na odpust Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny na Jasną Górę. Tam powitał ich O. Romuald, Paulin. Wotywa kompanijna dla wszystkich Warszawian odbyła się w kaplicy z cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w sobotę o godz. 9 rano.

Pątników przyszło i przyjechało 18.000.

Komitet wystawy wszechsłowiańskiej odłożył otwarcie jej na czas nieograniczony, z powodu zawikłań politycznych na półwyspie Bałkańskim. Znaczy to, że zamiar urządzenia wystawy wszechsłowiańskiej został zaniechany.

Sprawa regulacji Wisły w Królestwie Polskiem. Na początku r. b. — jak donosi „Warsz. Dniew.“ — rząd niemiecki za pośrednictwem swego ambasadora w Petersburgu poczynił u władz wyższych starania o uregulowanie Wisły w granicach państwa rosyjskiego, w celu ułatwienia przewozu towarów zarówno Wisłą, jako też temi komunikacjami wodnemi, które łączą się z Wisłą. Jak wiadomo, na mocy traktatu wiedeńskiego z r. 1815 i późniejszych konwencyj, po Wiśle w granicach Królestwa Polskiego mogą kursować pod flagą handlową statki rosyjskie, austrjackie i niemieckie. Gdy jednak niemiecka część Wisły została uregulowana w zupełności dla żeglugi, to w Królestwie Polskiem Wisła dotychczas przedstawia ogromne trudności dla żeglugi i gwałtownie domaga się regulacji. Opracowany z polecenia ministerstwa przez warszawski okręg komunikacyj projekt robót regulacyjnych na pograniczu z Niemcami, złożony już został do opinji rady inżynieryjnej tegoż ministerstwa.

O nowym gwałcie rosyjskiej straży pogranicznej donosi korespondent „Słowa Polskiego“ z Mielnicy, pod datą 22 b. m. Pisze on:

Dowiaduję się o morderstwie, popełnionem jeszcze przed trzema dniami przez rosyjskiego żołnierza granicznego. Mianowicie 19 b. m. poszli A. Pidsadniuk i N. Procyk, poddani austrjaccy, włościanie z Zawala nad Zbrucz, łowić ryby. Zarzucili sieć, a w tem przyszedł żołnierz rosyjski i wezwał ich do siebie. Gdy temu wezwaniu zadość uczynić nie chcieli, żołnierz rosyjski przekroczył linję graniczną i stanąwszy obok austrjackiego słupa granicznego, strzelił do wymienionych. Jeden strzał położył A. Pidsadniuka trupem. Dochodzenia sądowe wykazały, że zbrodnia została popełniona na terytorjum austrjackiem. A. Pidsadniuk zostawił żonę i 3 nieletnich dzieci w wieku od 1 — 6 lat.

Prawie co roku zdarzają się nad granicą austrjacko rosyjską wybryki rozbestwionego rosyjskiego żołdactwa. Po stronie austrjackiej strzeże się granicy tylko ze względów fiskalnych — dla bezpieczeństwa mienia i życia poddanych austrjackich niema żadnej straży granicy, gdyż niewielka ilość żandarmów austrjackich swemu zadaniu podołać nie może.

Nieraz zdarzają się wypadki znowu wprost komicznej natury. Tak w r. 1902 porwali żołnierze rosyjscy z terytorjum austrjackiego uzbrojonego w karabin austrjackiego strażnika skarbowego, pełniącego służbę i uprowadzili go do Rosji.

W większości wypadkach kończą się jednak takie zajścia zwykle śmiercią lub kalectwem poddanych austrjackich i prawie co roku kronika miejscowa ma takie fakta do zanotowania.

Epidemja t. zw. gorączki błotnej (Schlammkrankheit) pojawiła się w nawiedzonych powodzią okolicach Ks. Poznańskiego. Choroba ta bywa prawie w regule następstwem wylewów. Po raz pierwszy odróżnił ją, jako specjalne cierpienie, fizyk okręgowy z Grotkowa (Grottkau) dr Kornhéber, w roku 1882, ale odnośna praca jego zwróciła uwagę dopiero w r. 1890 i 1891, kiedy w okolicach Brygu (Brieg) i Opola gorączka błotna wystąpiła w formie gwałtownej epidemji. Napada ona zazwyczaj równocześnie wiele osób. U chorych pojawia się silna gorączka, ból głowy i krzyżów, świadomość doznaje zamącenia, a funkcje jelit i żołądka są silnie upośledzone. Ten stan ostry trwa zazwyczaj 48 godzin, poczem wśród silnych potów następuje przesilenie i chorobliwe objawy znikają szybko. Rekonwalescencja trwa tydzień.

Gorączka błotna, o ile dotąd zdołano zbadać, nie przenosi się z osoby na osobę. Źródłem zarazy jest namuł pozostały po wylewach.

Niewątpliwie sprawcy choroby szukać należy wśród drobnoustrojów. W organizmie ludzkim rozwija on się szybko, lecz równie szybko ginie.

Groźną dla życia gorączka błotna nie jest. Nie zauważono też nawrotów tej choroby. Widocznie, kto raz ją przebył, jest już tem samem zapewniony przeciw powtórnemu najściu.

Wino tanieje. Z Kromieryża donoszą, że wobec spodziewanych nadzwyczaj obfitych zbiorów winogron, ceny wina gwałtownie spadają. Litr wina zeszłorocznego, który kosztował dotąd 80 h., sprzedają obecnie po 48 h., byle tylko opróżnić beczki dla nowego wina, które z wszystkiego wnosząc będzie nietylko obfite, lecz także wyśmienite.

7000 dzieci w więzieniach rosyjskich przebywa stale. Są to mianowicie dzieci, którym uwięzieni rodzice nie pozostawili żadnego zaopatrzenia. Towarzystwa dobroczynne w Rosji podnoszą tę sprawę, słusznie domagają się utworzenia osobnych przytułków dla nieszczęśliwej dziatwy.

Okrucieństwo. Ze Szczerca donoszą: W sobotę 15 b. m. jako w święto Matki Boskiej, odbył się tu wielki odpust. — Jak zwykle w takich wypadkach, przybyło mnóstwo dziadów; wśród nich zwracał uwagę ślepiec, na wózku, z trojgiem dzieci kalek. Okazało się, że był to pospolity oszust, który udawał ślepego. Ważniejsze jednak to, że jedno z tych dzieci poznała pewna kobieta z Milatyna jako swoje. — Nieludzki ten oszust wykradł je, okaleczył w okropny sposób i wraz z dwojgiem innych dzieci, możliwie również wykradzionemi, obwoził po wsiach i wyłudzał jałmużnę.

Nie pierwszy to wypadek podobnego okrucieństwa żebraków-oszustów.

Żandarmerja dowiedziała się o tem, aresztowała oszusta i wśród tłumów gawiedzi odstawiła do aresztów sądu w Szczercu.

KRAKOW 25 sierpnia.

Administracja podatków zwraca bez skutku wszystkie podania przez powodzian o odpisanie podatków wniesione. Ponieważ uzasadnienie odmowy jest niesłusznem, przeto wskazanem jest, aby wszyscy, którzy taką odmowną rezolucję otrzymają wnieśli rekurs do wyższej instancji. Komitet przez krakowskich powodzian wybrany, zajmie się chętnie nietylko wygotowaniem rekursu przez rutynowanego adwokata ułożonego, ale i wskaże inne potrzebne daty; w tym celu należy się zgłaszać w godzinach urzędowych od 10 przedpołudniem do 2 po południu w kancelarji. Tow. zal. urzędników w gmachu sądowym przy ulicy Grodzkiej parter drzwi nr 4.

Również pożądanem jest aby poszkodowani powodzią podali dokładnie wysokość poniesionej szkody i objawili życzenie, czy się domagają opustu w podatkach, czy zapomogi, czy też bezprocentowej pożyczki.

Rada nadzorcza Towarz. kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, zaprasza wszystkich członków i wierzycieli, którzy dotychczas jeszcze się nie zgłosili, ażeby od dziś dnia zgłaszali się na ulicę św. Krzyża l. 7.

Szewski kurs majsterski w Krakowie. Wydział krajowy podaje do wiadomości, że w czasie od 15 września do 10 listopada b. r. odbędzie się w Krakowie szewski kurs majsterski, na którym będzie systematycznie udzielana nauka następujących przedmiotów: a) budowa nogi, odlewy gipsowe, rysunki fachowe, branie miary, przykrawywanie, ręczny wyrób części wierzchnich i spodnich; b) wyrób obuwia za pomocą najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych; c) towaroznawstwo, przemysłowa buchalterja, stylistyka i kalkulacja.

Nauka będzie udzielana w dniach powszednich od godz. 8 rano do 12 w południe, tudzież od 2 do 6 ewentualnie do 7 popołudniu.

Nauka jest bezpłatną. Na kurs przyjętych zostanie tylko czternastu kandydatów, a to siedmiu z Krakowa, siedmiu zaś z innych miast zachodniej części kraju.

O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewcy, zalecani przez przełożeństwo właściwego Stowarzyszenia przemysłowego i przez właściwą zwierzchność gminną, którzy ukończyli 24 a nie przekroczyli 45 r. życia, umieją czytać i pisać, uczynili zadość powinności wojskowej, lub od służby w wojsku są uwolnieni. Prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs służy majstrom przed czeladnikami, pomiędzy majstrami tym, którzy posiadają uzdolnienie do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego i zamierzają po odbyciu kursu założyć własną pracownię szewską, albo też, którzy są członkami zarobkowych towarzystw produkcyjnych, lub podobnych organizacyj. Przy równych warunkach służy prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs kandydatów, którzy otrzymają na odbycie kursu zasiłki z funduszów gminnych, lub innych funduszów miejscowych, a to według wymiaru niżej ustanowionego.

Podania o przyjęcie na kurs własnoręcznie przez kandydatów napisane, adresowane do Wydziału kraj., zaopatrzone świadectwami urodzenia i chrztu, świadectwami szkolnemi, świadectwem wyzwolin, kartą przemysłową, względnie świadectwem pracy i uzdolnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego, podpisanem przez pracodawcę i właściwe Stowarzyszenie przemysłowe i świadectwem moralności, tudzież zalecone przez właściwą zwierzchność gminną i stowarzyszenie przemysłowe — należy w nieprzekraczalnym terminie do 1 września 1903 włącznie wnieść na ręce delegata Wydziału kraj. p. Jana Rottera, dyrektora Wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 1 kor. 60 h. do 2 kor. dziennie za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży koleją

żelazną. Podania o udzielenie zasiłku, zaopatrzone należycie wystawionem świadectwem ubóstwa, adresowane do Wydziału krajowego, należy również w terminie do 1 września wnieść na ręce delegata p. J. Rottera.

Z teatru. Jedną z pierwszych premier oryginalnych będzie nowy 4 aktowy dramat p. Jerzego Żuławskiego: „Wianek mirtowy". Oprócz tego dyrekcja posiada obecnie następujące sztuki oryginalne, zakwalifikowane do wystawienia: Żuławskiego dramat 5 aktowy „Dydaktor", Gorczyńskiego obraz dramatyczny w 3 aktach „Noc lipcowa" i komedję w 3 aktach „Dekadenci", St. Przybyszewskiego dramat w 3 aktach „Śnieg", Wł. Polińskiego komedję w 4 aktach „W odmęcie". P. Wł. Konczyński przyrzekł także wkrótce nadesłać nowy swój utwór.

Nowy prezes komisji kolonizacyjnej Nominacja landrata międzyrzeckiego p. Blomeyera na prezesa komisji kolonizacyjnej nastąpi niebawem, jak donosi „Pos. Ztg."

Szkoła niemiecka we Lwowie. W niedzielę przed południem odbył się we Lwowie na boisku sokolem wiec polski w sprawie zapowiedzianego założenia niemieckiej szkoły przez ks. Gorozdowskiego. Na wiec ten przybyło około 1500 osób Obrady miały przebieg zupełnie spokojny. Przewodniczył p. Wojciech Dziechoński, referował sprawę p. Baczyński. Po przemowach kilku mowców uchwalono rezolucję, zwracającą się energicznie przeciw założeniu niemieckiej szkoły ludowej we Lwowie i postanawiającą wystosowania odpowiedniego memorjału do Rady miejskiej i Rady szkolnej, oraz do konsystorza biskupiego.

Smiertelny strzał. „Echo przemyskie" donosi: Pułk huzarów nr 8 odbywał w ostatnich dniach w Rokietnicy za Przemyślem ćwiczenia w strzelaniu do tarczy. Dano rozkaz posunięcia się naprzód, przedtem jednak kazał oficer, dowodzący oddziałem, obejrzeć plutonowemu, czy huzarzy pospuszczali klapy bezpieczeństwa przy karabinach. Jeden z huzarów, stojący w drugim szeregu, spostrzegł, że jego klapa nie jest zamknięta, a kurek odciągnięty. Czemprędzej zdjął karabin, aby klapę zamknąć, w tej chwili jednak padł strzał, a stojący w pierwszym szeregu huzar padł bez życia na ziemię. Wszelki ratunek okazał się daremnym. huzar padł ofiarą nieostrożności swego towarzysza. Tego ostatniego aresztowano i oddano pod sąd wojenny.

Automobile wojenne. Dziennik „Gaulois" donosi, że władze wojskowe znajdują się kwestja używania w razie wojny automobilów. Okólnik wydany w tej mierze zawiera projekt organizacji i potrzebnych zarządzeń.

Kolej Lwów-Sambor. Techniczno-policyjna rewizja kolei państwowej Lwów-Sambor z pomyślnym skutkiem ukończona. Otwarcie kolei dla publicznego użytku nastąpi dnia 27 sierpnia b. r.

Cenzura teatralna na Śląsku. Prezydent rządu krajowego na Śląsku, hr. Thun, zamianował stałymi członkami rady cenzuralnej dla utworów scenicznych w języku polskim, grywanych na Śląsku: Józefa Kasprzykiewicza, radcę sądowego w Opawie, Karola Ferdynanda Radockiego, sekretarza sądowego w Bielsku i dra Fryderyka Wrzala, dyrektora gimnazjum w Bielsku.

Dla filologów. Zarząd „Macierzy szkolnej" w Cieszynie ogłasza, że potrzeba natychmiast dwóch egzaminowanych lub nieegzaminowanych filologów dla upaństwowionego już gimnazjum polskiego w Cieszynie. Zgłoszenia przyjmuje „Macierz szkolna" w Cieszynie.

Po procesie Wielkiej Teresy. Gdy po wydaniu wyroku w sprawie Humbertów miano odprowadzić zasądzonych do więzienia, zaczęła Teresa Humbert głośno biadać i oświadczyła, że nie chce opuścić swego męża. Dopiero po długich staraniach udało się Teresę Humbert rozłączyć z krewnymi, skoro także adwokat Labori zapewnił ją, że będzie się mogła możliwie często widywać z krewnymi. Wieczorem wszyscy oskarżeni nie chcieli przyjąć pokarmu. Nie jest jeszcze wiadomem, czy zasądzeni podpisali zażalenie nieważności.

Wszystkie dzienniki omawiają wyrok, zapadły w procesie Humbertów. „Figaro" pisze, że cała sprawa tak samo się skończyła, jak się zaczęła t. j. szwindlem.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 25 sierpnia: „Na dnie", sceny z życia w 4 aktach, nap. M. Gorkij (po raz 4).

We środę 26 sierpnia: „Dziady", sceny dramatyczne Adama Mickiewicza (po raz 24).

We czwartek 27 sierpnia: „Urzędowa żona", sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a (po raz 31).

W piątek 28 sierpnia: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego (po raz 15).

W sobotę 29 sierpnia: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 47).

W niedzielę 30 sierpnia: „Krzyżacy", obraz historyczny w 12 odsłonach przez H. Sienkiewicza, przerobił na scenę A. Walewski (po raz 20).

Wyścigi wojskowe.

Wczoraj na torze wyścigowym w Krakowie odbyły się po południu wyścigi III-go pułku dragonów króla Jerzego Saskiego. Z sześciu biegów cztery przypadły na konie oficerskie, a dwa na podoficerskie.

Bieg I Steeple-chase koni oficerskich; meta 3.200 m. o nagrody ofiarowane przez gen. bar. Alboriego, gen. maj. Littke, maj. Ostermutha i przez korpus oficerski. Na 13 zapisanych stanęło do startu 7 koni. Nagrodę pierwszą zdobył porucznik Weinzetl, jeżdżąc na ciem. star. wal. „Schild", drugim o półtora długości był por. hr. Schlik na „Buffalo", trzecim kadet hr. Schlik na „Pepicie", a czwartym podpor. bar. Lazarini na „Boxrze".

Bieg II wielkie Steeple-chase koni oficerskich, meta 4000 m. o nagrody honorowe, ofiarowane przez gen. von Brudermanna, pułkow. bar. Burkhardta i maj. Landsteinera, na 10 zgłoszonych ubiegało się 5 koni.

Pierwszą nagrodę na „Adolfinie" zdobył podporucznik v. Höberth, drugą por. Salamon na „Sabinie", trzecią por. v. Heiss na „Trense".

Bieg III Steeple-chase podoficerskie, meta 3200 m. o nagrody honorowe, ofiarowane przez korpus oficerski; stanęło u startu 12 koni, z każdego szwadronu po dwa. Nagrody zdobyli: pierwszą — szwadron 5 — drugą — szwadron 1 — trzecią szwadron 2, a czwartą szwadron 4.

Bieg IV Steeplechase koni półkrwi — nagroda dam, meta 3200 m., o cztery nagrody, ofiarowane przez damy pułkowe, tudzież przez rotm. bar. Kaux i przez korpus oficerski, na 19 zgłoszonych stanęło do startu pięć koni. — Nagrodę pierwszą na klaczy „Pride of England" zdobył rotm. hr. Fünfkirchen; drugą podpor. v. Perko na ciemn. val. Recke; trzecią podp. bar. Mac-Nevin na kaszt. val. „Incomm"; czwartą podp. Bolberitz na ciemn. val. Boy.

Bieg V, myśliwskie gonitwy dragonów, z dystansami 6000 metrów. Stanęło 12 koni, po 2 z każdego szwadronu. Jazdę na torze i po za torem prowadził por. Weinzetl, za którym jechała cała kalwakata, aż w końcu wprowadziwszy kalwakatę znowu na tor, na 1.500 m. przed metą puścił ją do wyścigu, w którym pierwszą nagrodę pieniężną zdobył szwadron 6-ty, nagrodą drugą szwadron 3-ci, nagrodę trzecią szwadron 4-ty a czwartą także szwadron 6-ty.

Bieg VI. Wielkie steeple chase, z metą 4000 m. o nagrody honorowe, ofiarowane przez gen. bar. de Vaux, przez rotmistrzów pułku i przez korpus oficerski. Stanęło do startu 8 koni. Pierwszą nagrodę na „Walapim", zdobył por. Weinzetl, drugą rotm. hr. Fünfkirchen na ogierze „Schrajdnitzu", trzecią por. hr. Schlik na „Pojacie" a czwartą podp. bar. Mac Nevi na ciem. wal. „Pain de Corint".

Loże i trybuny zajęte były przez liczną publiczność, zaproszoną przez komitet. Podczas wyścigów, które trwały niespełna 3 godziny, przygrywała kapela 56 pułku.

Odezwa komitetu wystawy Domu polskiego.

Rzucając przed laty hasło nawołujące do obrony polskiego przemysłu i handlu, powtarzamy go odtąd bezustannie, rozumiejąc dobrze, że w urzeczywistnieniu jego leży siła nasza ekonomiczna, leży przyszły dobrobyt kraju. Za hasłem jednak powinien iść czyn, powinna iść praca wytrwała, rozumna a intensywna, ogarniająca nietylko interesujące się specjalnie przemysłem sfery, lecz cały ogół społeczeństwa naszego. Wszakże najdrobniejsze w tym kierunku usiłowanie, to cegiełka do potężnego gmachu naszej przyszłości. A w dobie obecnej, gdy kraj nasz dotykany bezustannie klęskami elementarnemi, gdy ziemia, nie dając należytego wyżywienia ludności, zmusza ją do szukania gdzieindziej i innych źródeł zarobku, tem bardziej wytężyć nam należy wszelkie usiłowania ku rozbudzeniu przemysłu krajowego, któryby wskazując inny sposób zarobkowania biednej naszej ludności, powstrzymał ją od opuszczenia kraju naszego i pozbawienia go tym sposobem znacznej liczby sił roboczych.

W poczuciu zatem praw i obowiązków obywatelskich, w zrozumieniu potęgi pracy nad odrodzeniem materjalnem i moralnem naszego kraju, podjęto Koło I miejscowe Towarzystwa „Obrony polskiego przemysłu i handlu" specjalną opiekę nad drobnym na pozór, lecz w istocie doniosłe mającym znaczenie domowym przemysłem naszym. Że usiłowania w tym kierunku, jak najpomyślniejsze wydały rezultaty, dowodem: urządzane od dwóch lat wystawy gwiazdkowe, które prócz materjalnych korzyści wystawców, wydobyły na światło dzienne to, co dotychczas w ukryciu się znajdowało. Przekonano się, jak wiele gałęzi przemysłu domowego już zakwitnęło i jak wiele w tym kierunku owocnych usiłowań już podjęto.

Zachęcone tak niezmiernie pomyślnym rezultatem dotychczasowej pracy, Koło miejscowe Towarzystwa „O własnych siłach" zorganizowawszy się w komitet, podejmuje dalszą akcję i zamierza urządzić w miesiącu grudniu b. r. Wystawę „Domu polskiego", mającą być nietylko przeglądem pracy i wysiłków dokonanych u nas w ubiegłych latach na polu przemysłu krajowego, lecz dającą dokładny obraz, czego kraj nasz obecnie, do urządzenia wszelkiego rodzaju mieszkań dostarczyć może. Wystawa ta zgromadzić winna wszystko, począwszy od najprostszych i najdrobniejszych przedmiotów, do codziennego użytku służących, aż do rzeczy zbytkownych, lecz w zdobnictwie artystycznem, z wyraźnem uwzględnieniem motywów swojskich.

Nie wątpiąc, że usiłowania w tej pracy znajdą chętną pomoc u wszystkich, komu podniesienie ekonomiczne kraju na sercu leży, zwraca się komitet przedewszystkiem do przedstawicieli przemysłu krajowego z gorącem wezwaniem, aby współdziałając z komitetem, zechcieli zgłaszać się jak najliczniej do wzięcia udziału w tejże wystawie.

Zgłoszenia przyjmuje, oraz bliższych informacyj udziela przewodnicząca komitetu p. Marja Siedlecka w Krakowie, Szpitalna 7.

Kraków 16 sierpnia 1903.

Marja Siedlecka. Karol Rolle, inżynier. Dr H. Jordan. Dr Z. D. Golińska Dr Napoleon Cybulski. Dr Artur Benis. Dr Stanisław Grabski. Tadeusz Błotnicki. Marja T. Błotnicka. Dr Wł. Żydłowicz. Stanisław Fabiański. Marja Wolińska. Dr Leonard Bier. Dr Grażyński. Wilhelm Winkler, inżynier. Anna Jahnowa. Marja Podlewska. Edmund Zieleniewski. Jadwiga Zieleniewska. Sędzimirowa Jadwiga. Śleczkowska Mieczysława. Ciomra Paweł. Rutkowska Marja. Ciechomska Walerja. Schulz Juljusz. Ulanowska. Kremer Józef. Sikorska. Grabowska J. Kolarzowska Stanisława.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Album powstania listopadowego.** Wizerunki z autografami i życiorysami osób, które w r. 1830/31 wybitniejszą odegrały rolę. Zeszyt I. Lwów. Nakładcy i wydawcy: Ksawery Deskur i Jan Soleski. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki 1903.

Do rzędu różnych pięknych wydawnictw patrjotycznych, jak: illustrowana Pieśń Legjonów, Chorał Ujejskiego, cykle Grottgera i t. d. przybywa teraz nowe, bardzo wspaniałe: Album powstania listopadowego. Wyszło ono po raz pierwszy w roku 1832, kiedy pamięć czynów wszystkich tych osób, których wizerunki album obejmuje, była jeszcze świeżą i żywą. Wydanie to, zaopatrzone tekstem francuskim, jest dziś białym krukiem, i za drogie pieniądze nawet ledwie je nabyć można, kto je bowiem posiada, czy Polak, czy Francuz, czy Niemiec, uważa je za kosztowną i miłą pamiątkę. Pp. Deskur i Soleski umyślili uprzystępnić ogółowi znowu nabycie owego albumu i wydają je obecnie z polskim tekstem.

Wyszedł już oto zeszyt pierwszy, zawierający portrety: Dwernickiego, hr. Czackiego, Dembińskiego, Chłapowskiego, Brzeżańskiego, Błędowskiego, Łukasińskiego, Kniaziewicza, Hoffmanowej, Bema, Kołyszki, Kamieńskiego, Kickiego, Kuszla i Langermana. Przeważnie są to wojacy ze szkoły Napoleona, którzy potem w listopadowem powstaniu odznaczyli się już to osobistą dzielnością, już to czynami strategicznymi. Widok tych twarzy marsowych, energicznych, wywiera silne wrażenie. Odrębny charakter twarzy, marzycielski i bolesny posiada Łukasiński, przykuty do armaty, na której go miał porwać z sobą ks. Konstanty. W twarzy Chłapowskiego widać eleganckiego adjutanta napoleońskiego, Dwernicki i Kniaziewicz to stare lwy wojskowe. Kwitnącą młodzieńczością uderza twarz Błędowskiego. Hoffmanowa dostała się do albumu z tego tytułu, że w czasie owego powstania odegrała

piękną rolę, stając na czele Towarzystwa kobiet, które zbierało datki na cele narodowe, opiekowało się rannymi i t. d.

Wydawnictwo jest prześliczne, w rozmiarach in folio, na wytwornym papierze; możemy je gorąco polecić wszystkim domom patrjotycznym.

* **Nowa symfonja polska.** Dowiadujemy się, że na zamówienie Filharmonji warszawskie, Zygmunt Noskowski napisał nowe dzieło symfoniczne, noszące tytuł „Od wiosny do wiosny“, a odtwarzające ewolucje natury od przebudzenia się wiosennego do nowych przeczuć życia, po martwocie zimowej.

Właśnie w tych dniach bawiąc w Jaśkowicach pod Krakowem, kompozytor nasz wykończył instrumentację.

Dzieło składa się z czterech części. Pierwsza — to „wiosna“, z budzeniem się natury, „lato“ — z czarem nocy świętojańskiej, trzecia — „jesień“, okrężne, śpiew dożynkowy i tańce. Wreszcie w czwartej, obrazującej „zimę“, przedstawił muzyk-poeta ciszę i marswotę w przyrodzie, burzę śnieżną — a potem — powrót do wiosny i powitanie poranku słonecznego.

W trzech ostatnich częściach wplótł Noskowski motywy pieśni ludowych, uplastyczniających obraz muzyczny. Mają one przyczynić się do zrozumienia myśli prawdziwej dzieła.

* **Pisma Franciszka Zabłockiego,** zebrał i wydał dr Bolesław Erzepki. Poznań. Z drukarni „Dziennika Poznańskiego“. 1903. Krytyczne to wydanie może posłużyć za wzór wszystkich tego rodzaju wydawnictw. Dla pamięci autora jest o tyle zdobyczą nieposolitą, że przywraca mu dużo wierszy, które dotąd innym przypisywano pisarzom, mianowicie Trembeckiemu, Węgierskiemu i innym. Charakter pism Zabłockiego jest przeważnie polityczny. Powstały one też głównie podczas sejmu czteroletniego.

* **Romans historyczny we Francji** w najnowszej dobie stał się formą nietylko przez czytelników poczytną bardzo, ale liczy wśród młodszego pokolenia autorów bardzo wielu utalentowanych, którzy oddają mu się wyłącznie niemal. Obok znanego Paula Adam'a i jego utworu najnowszego „La Russie“, zwrócił obecnie na siebie uwagę Alphonse Benvenisti powieścią historyczną p. t. „Les Hérétiques“ (Paris, chez Plon, 1903). Utwór to bardzo dojrzały. Rzecz dzieje się na dworze króla Karola IX. Także świat klasyczny rzymski i grecki, a nawet Egipt zajmuje autorów francuskich. Nawet francuska krytyka zaznacza, że u wszystkich autorów znać wpływ Sienkiewiczowskiego „Quo vadis“. Wśród całego szeregu nowych książek, największym rozgłosem cieszą się: staroegipski romans p. t. „Les femmes de Sehte“ przez Enacroyas'a (pseudonim); dalej: „César“, roman de la Rome impériale, przez Nonce Casanova (Paryż 1903 u Ollendorff'a). Autor ten naśladuje wszędzie Sienkiewicza. Bohaterem powieści jest cesarz Caligula. Inny autor Achille Mélandri, pisze książkę p. t. „La fille du Braconnier“ (pour les jeunes filles. Librairie Colin, Paris 1903) z czasów Napoleona I. Na poły historycznym, na poły bohatersko-awanturniczym jest romans „Le Trésor de Mérande“, Roman d'aventures contemporaines, przez Henri de Noville (Paris chez Plon, 1903). Rzecz dzieje się w Afryce południowej w czasie wojny angielsko-boerskiej. Sposobem przedstawiania, przypomina książka Noville'a powieści Jules Verne'a.

Olbrzymi pożar w Budapeszcie.

Budapeszt 25 sierpnia. O godz. 7 m. 20 wybuchł wczoraj wieczorem pożar w budynku paryskiego magazynu firmy Goldberger, u zbiegu ulic Kerepes i Klauzul. Magazyn ten zajmuje suteryny, parter, pierwsze oraz drugie piętro. Trzecie i czwarte piętro zamieszkują lokatorowie. **Podczas wybuchu pożaru wewnątrz domu znajdowało się 170 osób.**

Pożar w jednej chwili objął cały budynek, w którym nagromadzone były same łatwo palne materjały, jako to: meble, materje, artykuły konfekcyjne i t. p. **Prowadzące do suteren drewniane schody stanęły w płomieniach,** tak, że wyratować się mógł tylko personal, znajdujący się na parterze blisko wyjścia, przez jedyną bramę, którą tylko pojedyncze osoby mogły wychodzić. Reszta osób, znajdujących się w budynku, zastała już schody w płomieniach. Skutkiem wielkiego gorąca poczęły pękać szyby na trzeciem piętrze, a żar był tak wielki, że straż nie mogła się zbliżyć do budynku.

Na środku ulicy rozpięto płótna do przytrzymywania wyskakujących z okien. **Mieszkańcy trzeciego i czwartego piętra poczęli się cisnąć do okien.** Rozgrywały się straszne sceny. Pierwszy skoczył jakiś pan z czwartego piętra. Wiele osób poszło za jego przykładem. **W ten sposób uratowało się 13 osób, dziewięć osób zabiło się na miejscu, 8 poraniło się ciężko, 2 poraniły się lekko.** Wiele osób poniosło śmierć wewnątrz budynku, na razie nie można stwierdzić. Do tej chwili, godzina 11 w nocy, pożar sroży się z całą siłą.

Dom stojący naprzeciwko zapalił się również, lecz straż pożarna zdołała ten pożar ugasić. Straż pracuje z całym wysiłkiem nad zlokalizowaniem pożaru, oraz nad ochronieniem pobliskiego szpitala św. Rocha i teatru ludowego.

Sądzą, że ogień powstał z powodu **krótkiego spięcia przewodów elektrycznych**

Budapeszt 25 sierpnia. O godzinie 11 w nocy udało się straży po usilnej pracy zlokalizować pożar. Sąsiednie budynki zdołano uratować. Liczby ofiar nie można ustalić, albowiem cały gmach stoi jeszcze w płomieniach.

Budapeszt 25 sierpnia. Policyjne biuro ogłasza: do godziny 11 w nocy **stwierdzono śmierć 13 osób; — 60 osób rannych.** Zwłoki ofiar i ranionych przewieziono do szpitala św. Rocha. Policja podaje, **że przypuszczalnie w katastrofie znalazło śmierć 40 do 50 osób.** Liczba ofiar da się dopiero wówczas na pewno określić, gdy będzie wiadomem, ile osób zginęło. (Biuro kor.)

Budapeszt 25 sierpnia. Magazyn paryski ubezpieczony był na 2,800.000 koron. Szkoda wynosi około 4,000.000 kor.

Budapeszt 25 sierpnia. Według ostatnich wiadomości zginęło w płomieniach około **100 osób.** Trupy przedstawiały straszny widok. Oprócz czteropiętrowego magazynu, zajęty się okok dwa domy. Pożar jeszcze nie ugaszony, ale już opanowany.

Powstanie bałkańskie.

Zbrodnia rządu tureckiego.

Konstantynopol 24 sierpnia. (Tel wł.) Dla utrzymania porządku w Prinzeniu, rząd turecki wysłał tam pułk redifów (redifowie są wojskiem rekrutowanym z pośród ludności mahometańskiej Albanji). Radifowie zachowują się względem ludności najzupełniej prowokacyjnie. Na ulicach miasta strzelają do bezbronnych chrześcijan bez najmniejszego powodu.

Rosja a Turcja.

Petersburg 24 sierpnia. (Tel. wł.) Ze strony rosyjskiej odpowiedziano zadowoleniem na notę Porty, zastrzegając sobie natychmiastowe przekrowadzenie obietnic. Sułtan podziękował carowi Mikołajowi za odwołanie eskadry.

Ostatnie wiadomości.

Konstantynopol 24-go sierpnia. W Sandżaku Kirkilisse pojawiły się nowe oddziały powstańcze. Dwie wsie zrabowano i spalono, wielu krajowców zabito.

Konstantynopol 24 sierpnia. Jenerała Edib-Baszę zamianowano komendantem oddziałów, przeznaczonych do czuwania nad koleją orjentalną. Przydzielono do tych oddziałów cztery świeże bataljony.

TELEGRAMY.

Wizyta cara w Wiedniu.

Wiedeń 25 sierpnia. (Tel. wł.). Pobyt cara w Wiedniu potrwa pięć dni. W kołach politycznych przypisują wielkie znaczenie tej wizycie. Dowodzi ona, że polityka austrjacka i rosyjska są zupełnie zgodne ze sobą.

Kontyngent rekrutów.

Wiedeń 25 sierpnia. (Tel. wł.). W kołach polityczno-wojskowych krąży pogłoska, że gabinet dr Koerbera chce na podstawie § 14 powołać kontyngent rekrutów w liczbie 60.000 bez względu na to, czy parlament węgierski do tego czasu ukonstytuuje się, czy nie.

Przesilenie austro-węgierskie.

Budapeszt 25 sierpnia. (Tel. wł.). Cesarz zgodził się na niektóre koncesje na rzecz armii węgierskiej, a mianowicie: zgodził się, aby szkoły kadeckie zamieniono na zakłady czysto madziarskie.

Budapeszt 25 sierpnia. Cesarz przyjął wczoraj o godzinie 1 w południe Kolomanna Szella na audyencji. O godzinie 1 i pół był u cesarza hr. Stefan Tisa, zaś o godz. 2-giej Maksymilian Falk.

Humbertowie.

Paryż 25 sierpnia. Roman i Emil Daurignac oświadczyli, że chcą zaraz rozpocząć odsiadywanie kary. Teresa i Fryderyk Humbertowie chcą podpisać prośby o kasację wyroku.

Stosunek pomiędzy Teresą Humbert a familją Regnieur, ograniczał się na tem, że majątek ziemski córki Regnieur'a, pani Philips, sąsiadował z majątkiem Teresy Humbert. Dziennik „Matin“ zaznacza, że pani Philips i Teresa Humbert osobiście nie żyły ze sobą, jednakże prawdopodobnem jest, że brat pani Philips, który we Francji uchodził za szpiega wojskowego, powierzył Teresie Humbert prowadzenie swoich interesów. Dziennik „Matin“ publikuje „facsimile“ listu datowanego dnia 20 września 1870, traktującego o dokumencie, który był podpisany przez Bismarka i Podbielsky'ego, wzywającym Regnieure do Niemiec.

Paryż 25 sierpnia. Deputowany Bezzi zawiadomił ministra sprawiedliwości Vallego, że podczas sesji parlamentu interpelować będzie w sprawie twierdzenia Labori'ego, iż w aktach afery Humbertów znajdują się dowody, że kilka politycznych osobistości jest wmieszanych w tę sprawę. Ma on zażądać wyboru komisji, dla zbadania wszystkich aktów dotyczących procesu.

Uroczystość morderców.

Belgrad 25 sierpnia. Dzisiaj obchodził jakiś jubileusz 6-ty p. p., który dokonał mordu na Aleksandrze i jego żonie. Król Piotr przybył na uroczystość.

Audjencje.

Budapeszt 24 sierpnia. Cesarz przyjął wczoraj ministra skarbu Lukasca na jednogodzinnej audjencji. Po Lukacsu byli u cesarza na audjencji: Dezydery, Banffy, Hieronimi i Jan Zidny.

Rewolucyjne strejki w Rosji.

Petersburg 24 sierpnia. Rząd rosyjski zdecydował się nareszcie opublikować wiadomość o strejku w Jekaterynosławiu: „Donoszą (!) tu o strejku w Jekaterynosławiu. Dnia 18-go b. m. część piekarzy zawiesiła pracę, podjęła ją jednakże na nowo po uwięzieniu przywódców ruchu. D. 20 b. m. rano rozpoczął się strejk we wszystkich wielkich fabrykach i zakładach kolejowych. Strejkujący zmusili gwałtem do przestania roboty także robotników w fabrykach prywatnych i na budowach. Wojsko wezwane „do przywrócenia porządku“, przyjęto nieprzyjaźnie. Żołnierze atoli „rozproszyli tłum“. Dnia 21 rano musiały tramwaje jakoteż koleje zaprzestać ruchu. Fabryki otoczono wojskiem. W Bazarze zgromadził się kilkotysięczny tłum, który został przez wojsko siłą rozpędzony. Wczoraj tramwaje kursowały znowu, a we fabrykach podjęto ruch. (Należy podziwiać pełen harmonji i spokoju styl o zajściach, przy których się krew lała strumieniami. Przyp. Red.).

Nawałnica w Paryżu.

Paryż 24 sierpnia. Nawałnica połączona z oberwaniem chmury nawiedziła miasto. W całem mieście nagromadziło się bardzo wiele wody na miejscach niżej położonych. W dziedzińcu ministerstwa handlu usunęła się ziemia, skutkiem czego dwaj robotnicy zostali ciężko ranni.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 24 go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·37 Renta majowa 100·—, Węg. renta koronowa 97·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 640·—, Akcje węg. 707·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Uniobanku 506·— Akcje Länderbanku 405 50, Akcje kolei państ. 645 25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 350·—, Akcje tytoniowe 358·—, Akcje Alpiny 352·50 Losy tureckie 117·—, Rubie 253·25.

Cukier (spok.) 22·—, spirytus (osłab.) 40·80, nafta niezmieniona.

Berlin 24-go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

70129/03.

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1903 do 30 września 1904 odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu pod L. 9 przy placu WW. Świętych II. piętro, publiczna licytacja zapomocą opieczętowanych ofert pisemnych we czwartek dnia 3 września 1903 o godzinie 12 w południe.

Oferty składać można w dniu licytacyi do godziny 12 tej w południe na ręce Naczelnika Wydziału II. Magistratu.

Wadyum wynosi:

a) na dostawę owsa 1600 koron.

b) na dostawę siana i słomy 1000 koron, które złożyć należy przed licytacyą w kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

2173 1 0 *Staniszewski.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.